

[ FUSY PLUSY I MINUSY, czyli dział rzeczy znalezionych ]

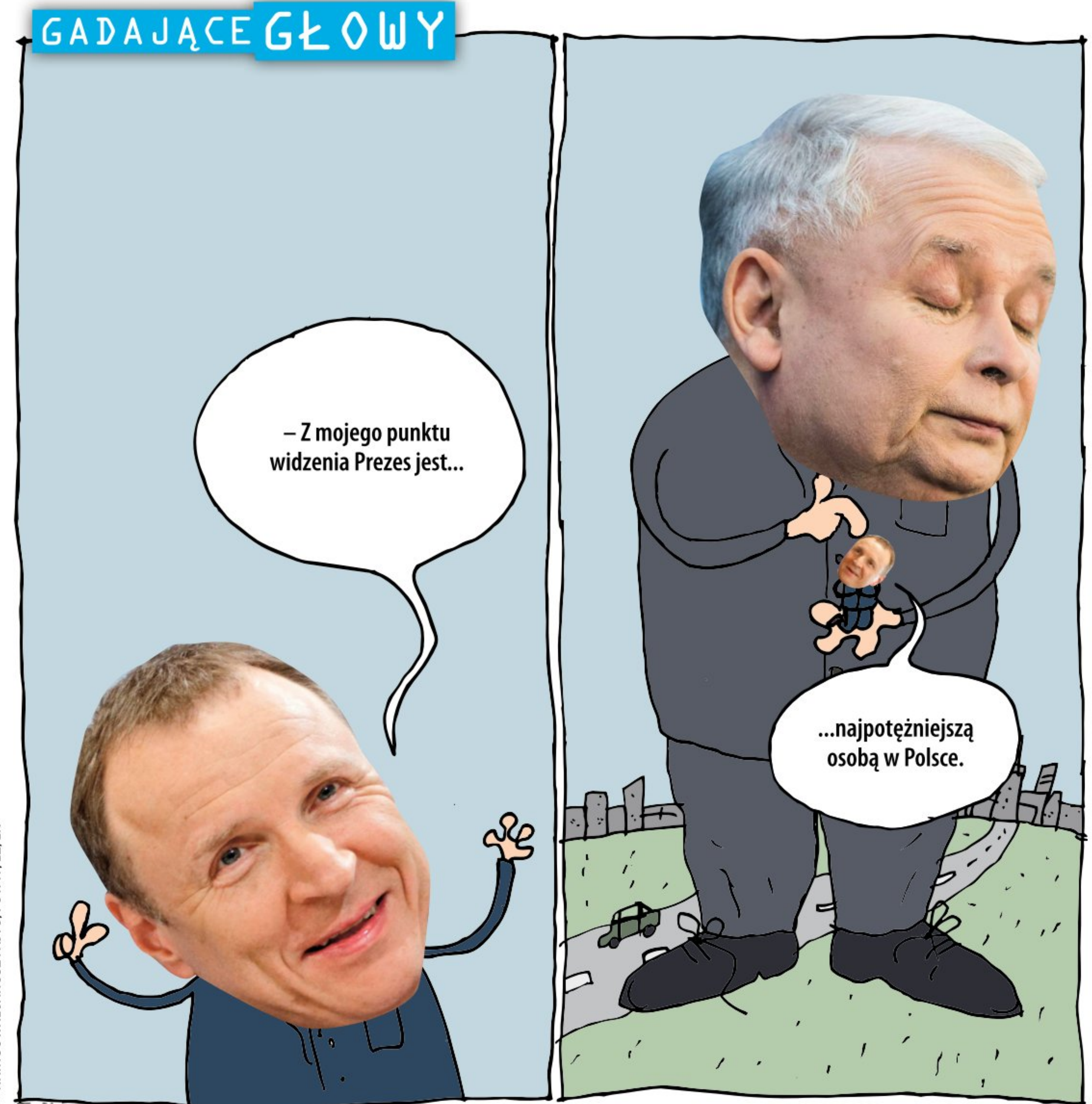
Redaktor  
zastępczy

Stawiam  
na Tolka Banana

To nieprawda, że nad kulturą zbierają się czarne chmury. Całkowicie nieuzasadnione i niepoważne jest oskarżanie ministra kultury o brak pomysłów na współpracę ze środowiskami artystycznymi. Minister Gliński ma takich pomysłów całe roje. I nie waha się ich wdrażać.

Doskonałym tego przykładem jest mianowanie w drodze konkursu nowego dyrektora Teatru Polskiego we Wrocławiu. Wbrew opiniom lansowanym przez wiadome ośrodki (które pokrzykując „Teatr Polski, nie Morawski”, próbowały nawet odwoływać się do zalatującej narodowym szowinizmem argumentacji), powierzenie Teatru Polskiego aktorowi Cezaremu Morawskiemu jest nie tylko aktem odwagi, lecz przykładem patriotycznego myślenia perspektywicznego. Wszak w swej prezentacji zaproponował on przygotowanie spektakli na 2020 r. – z okazji setnej rocznicy urodzin Jana Pawła II i stulecia Bitwy Warszawskiej.

Poza tym kto inny, jak nie aktor serialu „M jak miłość”, czyli człowiek z oczywistym doświadczeniem w sprawach emocji, zdoła ukończyć skolataną serca zaskoczonego decyzją zespołu? Kto lepiej poda frazę: „Miłujmy się!”? Trzeba wiele złej woli, by nie dostrzec tu dobrej woli ministra. Ale i to za mało. Trzeba dostrzec w myśleniu ministra skrytą ideę porządkującą, coś w rodzaju bożej podszewki podtrzymującej



tkaną przez niego nową szatę kultury (która wciąż zbyt epatuje golizną nie tylko finansową). Otóż pan minister dostrzegł, że stawka jest większa niż szycie i rwanie szat, że potrzebni są zmiennicy, bo ta dotychczasowa elita to tylko kabaret, i że najlepsze źródło kadr zarządzających polskim domem to po prostu obsada rodzimych seriali. Nie tylko obeznana jak nikt inny z przedstawianą przez siebie rzeczywistością i odnosząca w niej sukcesy, ale i powszechnie znana i lubiana.

Przy widocznych brakach kadrowych, każących obecnej władzy poszukiwać pracowników nawet w aptekach i zmuszać niektóre

osoby do pracy w kilku radach nadzorczych naraz, jest to myśl odkrywczą i przełomową. Bo nie tylko minister Gliński zyskuje więcej niż cztery alternatywy przy dobieraniu ludzi do zadań, jakie stawia przed nami najnowszy odcinek dziejów. Szkoda, że nie da się już raczej skorzystać z doświadczenia obsady niegdysiejszych „Dyrektorów”, ale przy odrobinie dobrych chęci można by jeszcze wspomóc szpitale na peryferiach kimś z „Na dobre i na złe” (oczywiście lepiej tylko z tej części „na dobre”). Wesprzeć rolnictwo „Chłopami” będzie może trudno, ale z „Ziemi obiecanej” ktoś jeszcze pozostał, a świeżego doświadczenia dostarczy

„Ranczo”; za to infrastruktura mogłaby skorzystać z „Domu”, „Polskich dróg” i „Czterdziestolatka” (bo przecież nie z „Daleko od szosy”).

Minister spraw wewnętrznych Mariusz Błaszczak nie powinien natomiast ani chwili wątpić, że rozwiąże wiele swoich problemów, gdy ogłosi nabór z „07 zgłoś się” (a może lepiej z „Pitbulla”?). A już gdyby rzucić ojca Mateusza na odcinek kościelny, byłby to prawdziwy skok jakości. I tylko minister Szyszko raczej nie powinien szukać wsparcia w zespole „Kariery Nikodema Dyzmy” ani „Watahy”, pozostaje mu chyba „Ogniem i mieczem”.